

LEON WASILEWSKI

# SPRAWA KRESÓW I MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W POLSCE



WYDAWNICTWO WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU TOWARZYSTWA  
UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO  
WARSZAWA 1925

22742

II

Woj. Katolicka 15. III. 33

cena 35 gr.



# SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
Sprawy kresowe u nas i gdzieindziej . . . . .	3
Jak powstały państwa narodowe i prawa mniejszości kresowych . . . . .	5
Niemcy w Polsce . . . . .	6
Żydzi w Polsce . . . . .	8
Mniejszości eksterytorjalne i terytorjalne . . . . .	9
Litwini w Polsce . . . . .	10
Białorusini . . . . .	13
Ukraińcy . . . . .	18
Wnioski . . . . .	24



K-54716
22742 II

## **Sprawy kresowe u nas i gdzieindziej.**

W ostatnich czasach mówi się u nas coraz więcej i częściej o sprawie t. zw. „kresów“, o konieczności uporządkowania panujących tam stosunków i zaspokojenia potrzeb tamtejszej ludności. W prasie i w sejmie, na zebraniach organizacji społecznych i w kołach rządowych kwestje kresowe są poruszane niemal codziennie. Widać więc z tego, że stanowią one jedną z najbardziej dotkliwych bolączek współczesnego życia państwowego Polski.

Nie należy jednak sądzić, że niedomagania kresowe stanowią jakąś właściwość tylko polskiego życia państwowego. Bynajmniej. Rzec można, iż niema prawie państwa w Europie, któreby nie posiadało własnych kwestyj kresowych. Jeśli rzucimy okiem na mapę naszej części świata, od południowego wschodu aż do północnego zachodu — wszędzie zagadnienie kresowe, najściślej związane ze sprawą t. zw. mniejszości narodowych, odgrywa poważną rolę i domaga się rozstrzygnięcia.

Turcja ma sprawę mniejszości greckiej i w Europie i, jeszcze bardziej, na wybrzeżu azjatyckiem i na sąsiadujących z niem wyspach. Grecja ma kwestję mniejszości tureckiej i macedońskiej. Jugosławja — sprawę mniejszości macedońskiej oraz pytanie — jak ustosunkować do państwa kresy słoweńskie, chorwackie i bośniackie. Rumunja ma na swych kresach mniejszości ukraińskie, węgierskie i serbskie. Czecho-Słowacja ma mniejszości słowackie, węgierskie, polskie i ukraińskie, które, razem wzięte, stanowią większość ludności tego państwa. Finlandja, Estonja, Łotwa i Litwa też mają mniejszości narodowe.

Ale to samo widzimy i na zachodzie. Włochy po wojnie uzyskały kresy niemieckie w Tyrolu i południowo-słowiańskie na wschodnim wybrzeżu morza Adryatyckiego. Hiszpanja ma swą kresową kwestję katalońską. We Francji sprawa Alzacji i Lotaryngji, przyłączonych na skutek wojny, też wywołuje pewne tarcia. Anglja wprowadziła rozwiązanie sprawy Irlandji, ale i inne jej kresy, jak Walja lub Szkocja, domagają się pewnych reform. W Belgji wre walka między ludnością, mówiącą po francusku, a Flamandami. I Niemcy, choć im odebrano Alzację i Lotaryngję oraz przeważną część zaboru pruskiego, mają jednak na kresach ludność polską — górnośląską i mazurską.

Już pobieżnego rzutu oka wystarczy, 'ażeby zrozumieć, skąd pochodzą owe bolączki kresowo - narodowościowe, jakie istnieją w tych państwach. Jasnym jest, że gdyby w każdym państwie mieszkała ludność, należąca do jednej tylko narodowości, mówiąca jednym językiem, nie byłoby tych bolączek. A więc pochodzą one z tego, że granice państwowe nie odpowiadają ściśle rozgraniczeniu językowemu poszczególnych narodów, że ludność, mówiąca odrębnym językiem i uznająca się za odrębną narodowość, należy do państwa, w którym przeważa ludność innego języka i innej narodowości.

Ze stwierdzenia tego faktu wynikałoby, że jest środek nieomylny na usunięcie wszystkich bolączek kresowo - narodowościowych. Takie rozgraniczenie państw, któreby odpowiadało językowo - narodowemu rozgraniczeniu poszczególnych narodowości, załatwiłoby odrazu te kwestje. I trzeba przyznać, że rozwój dziejowy idzie — powoli, ale stale — w tym kierunku. Wielkie państwa, obejmujące swemi granicami szereg odrębnych obszarów narodowościowych, rozpadają się, przyczem powstają nowe państwa, zapewniające pełnię praw ujarzmionym uprzednio narodowościom.

Tak, skutkiem długotrwałego rozkładu państwa tureckiego, powstała w w. XIX Grecja, która później skupiła w swych granicach olbrzymią większość ludności greckiej. Obecnie odbywa się wymiana greckiej ludności z Turcji na turecką z Grecji, co — z jednej strony rozstrzygnie sprawę kresów greckich w Turcji i tureckich w Grecji, z drugiej zaś umożliwi skupienie się wszystkich Greków w Grecji, Turków zaś w Turcji. Dalej, z jarzma tureckiego uwolnili się Serbowie, Rumuni, Bułgarzy i Albańczycy, którzy zdobyli własne państwa. Wreszcie podczas ostatniej wojny Turcja utraciła kraje arabskie, które wytworzyły szereg własnych państw. Wielka wojna zdruzgotała Austro - Węgry i tak osłabiła Niemcy i carską Rosję, że umożliwiło to powstanie Polski, Czecho-Słowacji, Jugosławii, zjednoczenie wszystkich Rumunów w jednym państwie, wyodrębnienie się w państwa niepodległe Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandji. Całemu szeregowi narodów, które wytworzyły były własne państwa, nie udało się utrzymać ich niepodległego bytu, jak to było z Gruzją, Armenją, Azerbejdżanem i Ukrainą, zawojowanemi przez Rosję sowiecką, jednakże bądź co bądź około 100 milionów ludzi nie odczuwa dziś ucisku narodowościowego, skutkiem wytworzenia się w XIX i XX stuleciach niepodległych państw narodowych.

Tą drogą suma ucisku narodowościowego, panująca na świecie, znacznie się zmniejszyła, choć sam ucisk narodowy jeszcze nie znikł ostatecznie, gdyż nie wszystkie narody posiadały własne państwa i nie całe narody znalazły się w obrę-



bie własnych państw narodowych. Rozwój dziejowy i w dalszym ciągu będzie się niewątpliwie posuwał w tym samym kierunku i da się z pewnością przewidzieć rozpadnięcie się potwornego zleпка najrozmaitszych narodowości, tworzących obecny Związek Socjalistycznych Republik Rad, a trzymanych w kupie jedynie gwałtem.

## **Jak powstały państwa narodowe i prawa mniejszości kresowych.**

Ale rozwój dziejowy nie jest czemś nadprzyrodzonym, od woli ludzkiej niezależnym. Ludzie wyzyskiwali panujące w danej chwili stosunki społeczno - ekonomiczne, aby wywalczyć wolność dla swego narodu. To też niema państwa narodowego, któreby powstało bez walki, nieraz długotrwałej, zawsze krwawej. Wszystkie one zawdzięczają swe powstanie wojnom i rewolucjom, najczęściej będącym też skutkami wojen. I jeśli warto krew przelać, i to nawet obficie, dla takiego celu, jak uwolnienie z jarzma całego narodu i dla umożliwienia mu normalnego rozwoju politycznego, społecznego i kulturalnego we własnym państwie, to sumienie ludzkie wzdrzga się na myśl wywołania wojny dla uregulowania sprawy jakichś kresów, jakiegoś, chociażby nawet i poważnego odcinka danej narodowości, któremu się nie udało wejść do własnego państwa narodowego.

Byłoby, oczywiście, najlepiej, gdyby się stosunki tak ułożyły, aby poczucie sprawiedliwości w narodach doszło do takiego stopnia rozwoju, że regulowałyby one swe stosunki kresowo - graniczne zupełnie dobrowolnie, na zasadzie czystej słuszności. Ale na razie do tego ideału jest jeszcze bardzo daleko. Czyż możemy sobie wyobrazić naprzykład uchwały parlamentu berlińskiego, dobrowolnie przyznającego Polsce resztę Śląska Opolskiego, lub Czechów, proponujących nam zwrot Jabłonkowa i Karwiny? Rozumiemy też dobrze, że podniesienie w tej chwili zupełnie uzasadnionych roszczeń polskich do polskich odcinków Śląska czy Mazowsza albo Śląska Cieszyńskiego, zabranego przez Czechów, oznaczałoby chęć wywołania wojny. Tak samo jak pogrożką wojenną jest wszelka dążność do naruszenia istniejących dziś granic państwowych.

To też demokracja, rozumiejąc całą okropność wojny, tkwiącej jeszcze w pamięci milionów ludzi, szuka dróg pokojowych dla załatwienia spraw wszelkich kresów, dla zapewnienia mniejszościom narodowym takich praw, któreby sprowadziły do najmniejszej miary niedogodności, płynące z nienależenia ich do własnego państwa, i zapewniły im znośne życie w państwie, nie przez nie stworzonym. Takim środkiem

na wszelkie bolączki kresowe miała się stać ochrona praw mniejszości narodowych, narzucona przez wielkie mocarstwa państwom, których granice były ustalone podczas rokowań pokojowych w Paryżu w r. 1919.

Ochrona praw mniejszości narodowych dba o to, aby te mniejszości, zarówno mieszkające na określonych terytorjach, jak i rozsypane po całym państwie, nie stały na zawadzie normalnemu rozwojowi państwa. Wzajemian za lojalne zachowywanie się wobec państwa to ostatnie musi im zapewnić swobodę rozwoju kulturalnego, prawa językowe w szkole i w życiu publicznym.

Ochrona praw mniejszości narodowych opiera się na zupełnie słusznych zasadach i żałować tylko należy, że nie obowiązuje ona wszystkich państw bez wyjątku. Jednakże stosowanie tej ochrony dotychczas prawie wszędzie jest bardzo mało zadowalające. Skargi na uchylanie się poszczególnych rządów od tych zobowiązań płyną do Ligi Narodów ze wszystkich stron. Niemcy, Polacy, Węgrzy skarżą się na rząd czesko-słowacki, polska mniejszość na Litwie i na Łotwie głośno wyraża swe niezadowolenie, Ukraińcy, Niemcy, Białorusini i Żydzi nie przestają oskarżać Polski o niedotrzymywanie tych zobowiązań. Rozlegają się skargi Bułgarów, Albańczyków, Greków i t. d., nie wspominając już wcale o skargach mniejszości w tych państwach, które nie zobowiązały się do przestrzegania ochrony życia kulturalnego swoich obywateli kresowych. Jednym słowem w tej dziedzinie nigdzie prawie niema stosunków uregulowanych i stan taki zapewne jeszcze długo trwać będzie, choć wszyscy rozumieją, że grozi on każdemu państwu poważnemi niebezpieczeństwami. Niebezpieczeństwa te są tem większe, im liczniej są reprezentowane mniejszości w danem państwie, im wyżej pod względem kultury i świadomości narodowej stoją, im bardziej ulegają wpływom, z zagranicy płynącym.

Państwo polskie posiada zagadnienia mniejszości narodowych w podwójnej postaci. Mamy mniejszości, rozproszone po całym kraju w większej czy mniejszej liczbie, ale nie stanowiące nigdzie zwartej większości, chociażby na przestrzeni jednego powiatu. Do tej grupy należy mniejszość niemiecka i żydowska.

## Niemcy w Polsce.

Na kresach zachodnich — w województwach Poznańskim, Pomorskiem i Śląskiem — znajduje się ludność niemiecka w dość znacznej liczbie. W Poznańskim jest jej 324.000 (16,3% ogółu ludności), na Pomorzu — 176.000 (19%), na Śląsku — 310.000 (27,5%). Takie nagromadzenie ludności niemieckiej w byłym zaborze pruskim tłómaczy się przede-

wszystkiem germanizatorską polityką Prus i Niemiec, usiłujących sztucznie powiększyć liczbę żywołu niemieckiego na ziemiach, odebranych Polsce. To też, kiedy Polska odzyskała niepodległość, znaczna część tych Niemców, sztucznie prze-flancowanych do Polski, odpłynęła z powrotem do Niemiec, skutkiem czego np. takie miasta, jak Bydgoszcz, Toruń i inne, przed wojną wykazujące przewagę niemiecką, odzyskały swój polski charakter. Powrócili do Niemiec głównie ci, których interesy były ściśle związane z interesami rządu niemieckiego i jego antypolskiej polityki, a więc urzędnicy ze swemi rodzinami, kolejarze, nauczyciele oraz część mieszczaństwa. W mniejszym stopniu uszczupliła się liczba Niemców, siedzących na roli, bo im trudniej było zlikwidować swe gospodarstwa. Ale i w tej sferze dał się zaznaczyć poważny odpływ ludności niemieckiej, trwający dotychczas w miarę likwidacji skutków działalności haniebnego Komitetu Kolonizacyjnego, której zadaniem było wyzwanie z posiadania ziemi Polaków i osiedlanie na ich miejsce Niemców. Stąd, jakkolwiek ogólna liczba Niemców na kresach zachodnich zmniejsza się, to jednak jest ich tam jeszcze dość dużo — przeszło 800.000 na  $4\frac{1}{2}$  miliona ludności. Trzeba zaznaczyć, że Niemcy już za czasów polskich, przed rozbiorem Polski, stanowili tam dość znaczną domieszkę ludności.

Ale i poza kresami zachodnimi spotykamy poważniejsze skupienia Niemców. Tak w województwie Łódzkim liczba ich sięga 158.000 (7%), w Warszawskim 42.000 (2%), na Wołyniu 25.000 (1.8%). Mieszkają oni i w innych województwach, ale nie stanowią tam już nigdzie poważniejszego odsetka (od 0,1% do 1%). Mamy Niemców - kolonistów, trudniących się rolnictwem, mamy robotników i rzemieślników - Niemców w Łodzi i jej okolicach, w Białymstoku i t. d. Mieszkając w rozproszeniu, nie stanowią zwartej siły, a po miastach stopniowo zlewają się z ludnością polską, tracąc swą odrębność językową i narodową. Na wsi łatwiej zachowują swą narodowość, ale i tam ulegają wpływowi narodowemu otaczających mas ludności polskiej, zwłaszcza o ile są katolikami.

Skutkiem tego, że Niemcy ani w jednym z powiatów nie stanowią większości, kwestja mniejszości niemieckiej nie wywołuje poważniejszych kłopotów. Wprawdzie są wśród nich żywoły, nie chcące się pogodzić z utratą tego uprzywilejowanego stanowiska, jakie niemieczyzna zajmowała za panowania pruskiego na ziemiach polskich Poznańskiego, Pomorza i Śląska, i nawet marzące o powrocie tych ziem pod panowanie niemieckie. Ale stopniowy wzrost siły państwa polskiego i ustaną się jego stosunków wewnętrznych będą musiały wpłynąć uspokajająco na te żywoły. Nieprzejednani wyemigrują z Polski, a reszta, przystosowawszy się do zmienionych warunków bytu, pogodzi się z państwowością polską, która nie ma



potrzeby krępować życia kulturalnego lojalnych obywateli narodowości niemieckiej.

Kwestja niemiecka w Polsce sprowadza się tedy do zapewnienia ludności niemieckiej praw jej języka w życiu publicznem. Ponieważ Niemcy są elementem kulturalnym, świadomym i doskonale zorganizowanym, przeto, korzystając z polskich urządzeń konstytucyjnych, potrafią sobie zapewnić wszystkie słuszne prawa. I istotnie, nie dzieje się im żadna krzywda. Najważniejsza dziedzina niemieckiego życia kulturalnego t. j. szkolnictwo stoi u nich nieraz wyżej niż u sąsiedniej ludności polskiej. Tak samo prawa ich w kościele są oparte na bardzo silnej podstawie. Zwłaszcza na kresach zachodnich pod wielu względami stanowią oni dotychczas warstwę raczej uprzywilejowaną.

## Żydzi w Polsce.

Drugim żywiołem, rozproszonym po całym państwie, są Żydzi. Ale charakter tej ludności jest zupełnie inny niż niemieckiej. Wszyscy Niemcy stanowią świadomy odłam zupełnie ukształtowanej narodowości o wspólnym języku, choć nie jednego wyznania. U Żydów natomiast główną cechą, odróżniającą ich od reszty ludności, jest właśnie wyznanie, jakkolwiek nie wszyscy wyznawcy religii mojżeszowej uważają się za Żydów i nie wszyscy mówią tym samym językiem. Przy ostatnim spisie ludności w Polsce liczbę wyznawców religii żydowskiej ustalono na 2,700.000, gdy członków narodowości żydowskiej było 2,102.000. Pierwszych — 10%, drugich 7,7%. A więc około 600.000 podało inną narodowość niż żydowska. I istotnie, dużo jest wśród osób wyznania żydowskiego nie zaliczających się do narodowości żydowskiej i uznających siebie za Polaków, Niemców, Rosjan i t. d.

W byłym zaborze pruskim, gdzie zresztą Żydów jest bardzo mało (mniej niż 2%), uważali się oni za Niemców i mówili po niemiecku. Na kresach wschodnich inteligencja żydowska uległa za panowania rosyjskiego rusyfikacji i uznaje się za rosyjską. Wreszcie w Galicji i Królestwie dużo Żydów spolonizowało się zupełnie i weszło w skład narodowości polskiej. W ten sposób mamy liczne koła żydowskie z wyznania, używające w życiu codziennym języków — polskiego, niemieckiego lub rosyjskiego, choć olbrzymia większość polskiego żydostwa posługuje się żargonem. Ten ostatni jest, właściwie mówiąc, jednym z narzeczy niemieckich, do którego weszło dużo domieszek hebrajskich i słowiańskich, skutkiem czego powstała mieszanina, bardzo niedoskonała pod względem gramatycznym. Jakkolwiek w tym żargonie rozwija się odrębna literatura, grywane są sztuki teatralne i wydawane dzienniki, to jednak narodowcy żydowscy (t. zw. sjonisci) nie



uważają go za swój język narodowy. Tym ostatnim jest — ich zdaniem — język hebrajski, starożytna mowa żydowskich ksiąg świętych, u nas nie używana w życiu codziennym. W Palestynie, gdzie narodowcy żydowscy chcą utworzyć własne państwo, w szkolnictwie panuje język hebrajski. U nas, w Polsce, wre walka między zwolennikami hebrajszczyzny a żargonu, jeszcze nie rozstrzygnięta ostatecznie. Istnieją szkoły żargonowe i hebrajskie.

Z powyższego widać, że, jakkolwiek Żydzi są tak samo rozproszeni po całym państwie jak i Niemcy, to jednak sprawa mniejszości żydowskiej jest bardziej skomplikowana. Z jednej strony odrębność wyznaniowa Żydów przeciwstawia ich całej ludności chrześcijańskiej bez różnicy narodowości, co się odbija w życiu codziennym, np. w świętowaniu przez Żydów soboty zamiast niedzieli. Z drugiej — Żydzi stanowią głównie ludność miast i warstwę handlową oraz drobnorzemieślniczą, co ze sprawy żydowskiej czyni poważną kwestję społeczną wobec żywiołowego wzrostu rzemiosła i handlu chrześcijańskiego. Skutkiem tych czynników ludność żydowska wyemigrowuje ze wsi do miasteczek, stamtąd do miast większych, skupia się w największych ośrodkach miejskich, a znaczna jej część musi szukać chleba na emigracji pozakrajowej. Wynikające na tem tle społecznem zagadnienia stanowią kwestję żydowską, która w swym rozwoju przekracza granice sprawy „mniejszości narodowościowej” na kresach.

## Mniejszości eksterytorjalne i terytorjalne.

Mniejszości żydowską i niemiecką nazywamy e k s t e r y t o r j a l n e m i, t. j. istniejącymi niezależnie od danego terytorjum, gdyż nie zamieszkują nigdzie zwartego obszaru i są rozproszone po całym państwie. Obok tych mniejszości Polska posiada jeszcze m n i e j s z o ś c i t e r y t o r j a l n e, t. j. takie, które, stanowiąc mniejszość ludności całego państwa, na pewnych terytorjach tego ostatniego występują jednak jako większość. Takie mniejszości terytorjalne mamy wyłącznie na kresach wschodnich, w byłym zaborze rosyjskim i austriackim. Stanowią je po części Litwini, głównie zaś Białorusini i Ukraińcy (Rusini).

Sprawa mniejszości terytorjalnych — w odróżnieniu od sprawy mniejszości eksterytorjalnych — jest ściśle umiejscowiona w pewnych województwach wschodnich, przyczem kwestja każdej z tych mniejszości — litewskiej, białoruskiej czy ukraińskiej (ruskiej) — występuje w nieco odmiennej postaci, uwarunkowanej liczbą, stopniem świadomości narodo-wo-politycznej i rozwojem kultury danej mniejszości. Zajmujemy się temi mniejszościami pokolei.

## Litwini w Polsce.

Najmniej liczną mniejszość terytorjalną w Polsce stanowią Litwini. Jest ich w zwartej masie zaledwie 45.000, przy czem zajmują oni dwa skrawki ziemi — jeden na północny wschód od Wilna, w powiecie święciańskim, drugi na południowy zachód od Wilna, w powiecie wileńsko-trockim. W pierwszym z tych powiatów stanowią 23,8% (ok. 31.000), w drugim 8,7% (15.000). Pozatem mieszkają w rozproszeniu w pow. lidzkim woj. Nowogródzkiego (ok. 10.000 t. j. 5%) oraz w Wilnie (ok. 3.000 t. j. 2,3%).

Litwini należą do narodowości, obcej językowo wszystkim sąsiadom ich otaczającym, a więc Niemcom, Polakom i Białorusinom. Tylko z Łotyszami łączy ich pokrewieństwo plemienne i językowe, a język łotewski i litewski podobne są do siebie wzajemnie tak jak np. polski i czeski. Litwini są narodem starożytnym, siedzą od niepamiętnych czasów w tem samem dorzeczu Niemna, co i dzisiaj, a władcy ich w przeszłości odegrali bardzo poważną rolę. Przedsiębiorczy, bitni i zaborczy, podbili oni olbrzymie połacie kraju, zamieszkane przez Rusinów i utworzyli państwo, do którego należały terytoria od Dźwiny do morza Czarnego, z Wilnem, Połockiem i Kijowem, całą Białoruś i Ruś południowa z Kijowszczyzną, Wołyniem i Podolem.

Ale książęta litewscy, podbijając kraje ruskie, przyjmowali narodowość i kulturę Rusinów, tracąc własny język. Potężne państwo litewskie miało charakter ruski, językiem urzędowym tego państwa była białoruszczyzna z przymieszkami cerkiewnosłowiańskimi, w tym języku pisano dokumenty państwowe Litwy i ogłaszano jej prawa — t. zw. „Statut Litewski“. Kiedy pod grozą niebezpieczeństwa krzyżackiego z jednej strony a moskiewskiego — z drugiej Litwa musiała szukać ściślejszych związków z Polską i wreszcie połączyć się z nią całkowicie na mocy Unji lubelskiej 1569 roku, ten jej charakter białoruski począł się stopniowo zacierać. Sama białoruszczyzna urzędowa coraz bardziej zmieniała się pod wpływem języka polskiego, który wkońcu zastąpił ją zupełnie nie tylko w dokumentach urzędowych, ale również w życiu publicznem i prywatnem wszystkich warstw oświeconych Litwy. W ciągu XVII i XVIII stuleci wszystko, co tylko garnęło się na Litwie do kultury, przyjmowało tę ostatnią w formie polskiej i, kiedy Litwa wraz z resztą Rzeczypospolitej utraciła niepodległość, ziemie litewsko-białoruskie, zagarnięte przez Rosję, miały charakter polski pod względem politycznym.

Wprawdzie masy chłopskie, ciemne i upośledzone pod każdym względem, mówiły w dalszym ciągu po litewsku lub po białorusku, ale świadomości politycznej nie posiadały

i, o ile w ciągu XIX stulecia brały udział w życiu politycznem, występowały w imię interesów Polski. Tak podczas powstania 1830—31 r. ludność, mówiąca po litewsku, brała w niem bardzo czynny udział. To samo powtórzyło się podczas powstania 1863 r., kiedy z łona ludu litewskiego wyszedł cały szereg dowódców oddziałów powstańczych.

Dopiero w drugiej połowie w. XIX wśród litewskich mas ludowych poczynają działać jednostki inteligentne, przemawiające po litewsku i starające się wytworzyć własną litewską kulturę narodową na podłożu języka litewskiego. Ale ci, bardzo zresztą nieliczni początkowo, budziciele narodowości litewskiej spotkali się na swej drodze ze stanowczem przeciwdziałaniem ze strony rządu carskiego. Ten ostatni dążył wszelkimi siłami do zrusyfikowania Litwy, patrzył więc bardzo niechętnie na działalność narodową litewską i postanowił ją zdusić bezwzględnie. W tym celu został po powstaniu 1863 r. wydany zakaz drukowania wydawnictw litewskich czcionkami łacińskimi. Chciano tworzącej się literaturze litewskiej narzucić czcionki rosyjskie, ale lud litewski dopatrzył się w tem zamachu na swój katolicyzm i chęci przeciągnięcia go na prawosławie, wobec czego nie brał do rąk wydawnictw litewskich, drukowanych czcionkami rosyjskimi.

To zarządzenie władz rosyjskich zatamowało na długie lata normalny rozwój kultury litewskiej. Garść inteligencji litewskiej drukowała na Litwie Pruskiej pisemka i broszury litewskie czcionkami łacińskimi, szerząc te wydawnictwa drogą kontrabandy. Ale takie oddziaływanie z natury rzeczy nie mogło zastąpić normalnego rozwoju narodowej kultury litewskiej. Chłop litewski wynaradawiał się, ale nie rusyfikował się. Nie mogąc kształcić się po litewsku, sięgał do książki polskiej i tą drogą znajomość języka polskiego szerzyła się wśród ludności litewskiej. Jak dawniej możnowładcy i szlachta, tak teraz zamożniejsza część włościanstwa litewskiego ulegała polonizacji, co niepokoiło nietylko rząd, ale inteligencję litewską, która usiłuje coraz energiczniej zwalczać wpływy polskie, znajdując w tym względzie nierzadko poparcie rządu carskiego. Ten ostatni tworzy stypendja dla młodzieży, wychodzącej z ludu litewskiego, i stara się ją wychowywać w duchu antypolskim, co mu się też w pewnej mierze udaje.

Tą drogą młody ruch narodowy litewski przybiera charakter antypolski, zwłaszcza, że walka z wpływami polskimi mogła być toczona łatwiej dzięki pomocy rosyjskich władz rządowych, które popierały Litwinów tylko o tyle, o ile ci występowali przeciwko polskości. Na czele ruchu litewskiego stanęli przeważnie księża, którzy wnieśli doń sporo fanatyzmu, usiłując stawiać tany szerzeniu się polskości przez kościół. Fanatyzm przywódców ruchu litewskiego wywołał po-



dobneż objawy i po stronie polskiej, pogłębiając świadomość narodową polskich mas ludowych na Litwie.

Tu trzeba podkreślić jedną ważną i nie dającą się gdzieindziej zaobserwować okoliczność. Oto żywioł litewski bardzo łatwo ulega wynarodowieniu na krańcach swojego obszaru etnograficznego i wogóle tam, gdzie się styka z ludnością nie-litewską. Tak w Prusach Wschodnich żywioł litewski stale ustępuje przed niemieckim, wskutek czego pozostały tam za ledwie resztki ludności, mówiącej po litewsku, a przeważnie pozbawionej świadomości narodowej. Tam, gdzie Litwini stykają się z masą białoruską, białoruszczą się oni bardzo łatwo, bo przyjęcie języka białoruskiego umożliwia im porozumienie się nie tylko z Białorusinami, ale również z Polakami i Rosjanami, gdy tymczasem język litewski, niepodobny do żadnego innego, jest utrudnieniem w życiu codziennym. Tą drogą na wschodnich kresach litewskiego obszaru narodowościowego ludność litewska stopniowo porzucała swój język i przyswajała mowę białoruską. Ponieważ zaś Białorusini - katolicy uważali za swój język kulturalny polski, przeto ówi zbiałoruszczeni Litwini z biegiem czasu przekształcali się na Polaków. Jeszcze teraz gdzieś tam w pow. święciańskim i trochę w sąsiedztwie, gdzie wśród najstarszych ludzi można spotkać umiejących po litewsku, gdzie starsi mówią po białorusku, zaś młode pokolenie po polsku.

Wskutek wzmagania się ruchu litewskiego i ostrych form walki Litwinów z wpływami polskimi, ludność, uważająca się za polską, zaczęła coraz energiczniej przeciwstawiać się zakusom fanatyków litewskich, usiłujących przerobić ją na litewską. Wpłynęło to na pogłębienie walki polsko - litewskiej, która wybuchła z całą siłą po r. 1904, kiedy rząd carski wskutek klęsk, poniesionych w wojnie ze zwycięską Japonją, zniósł wreszcie zakaz drukowania wydawnictw litewskich czcionkami łacińskimi. Ale na skutek klęsk wojennych Rosji i rewolucji 1905 r., żywioł polski na Litwie też odzyskiwał możliwość jawnego rozwijania swej kultury, organizowanej uprzednio — od powstania 1863 r. — tajnie. Ta działalność zogniskowała się w Wilnie, promieniując na jego bliższe i dalsze okolice.

Wielka Wojna doprowadziła do tego, że Rosjanie musieli wycofać się z Wilna. To ostatnie — podczas okupacji niemieckiej — w tak niedwuznaczny sposób zmanifestowało swą polskość, tak energicznie zakrzętało się koło zorganizowania polskiego szkolnictwa, z takim naciskiem ujawniło swą chęć należenia do Polski, że wobec tych faktów, popartych nóżniej zbrojną walką z najeźdźcami bolszewickimi, sprawa Wileńszczyzny stała się kwestją wewnętrznego polityki polskiej. Społeczeństwo polskie dążyło wprawdzie do odnowienia dawnej Unji z Litwą, proponując tej ostatniej rozmaite sposoby zała-

twienia tej sprawy i godząc się na przyjęcie nawet bardzo niegodzonych dla Polski projektów wysuwanych przez Ligę Narodów, ale, skoro Litwini na to przystać nie chcieli, Polska pogodziła się z istnieniem zupełnie samodzielnego państwa litewskiego.

Jednakże, godząc się na to, Polska nie mogła dopuścić, aby do tego państwa należała ludność, uznająca się za polską i nie chcąca pod żadnym pozorem należeć do Litwy. Wobec tego Polska stała na stanowisku, że granica państwowa polsko-litewska musi biec, gdzie to tylko jest możliwe, po linii rozgraniczenia ludności, mówiącej po polsku od mówiącej po litewsku. W Suwalszczyźnie faktyczną granicę ustalono według tej zasady, ale w Wileńszczyźnie to nie zostało dokonane. Wskutek tego do Polski należą dwa wymienione wyżej odcinki litewskiego obszaru językowego w powiatach święciańskim i wileńsko-trockim, zaś do Litwy obszar polski około Szyrwint, Giedrojców i t. d. W razie podjęcia normalnych stosunków między Polską a Litwą i ostatecznego ustalenia granicy polsko-litewskiej w Wileńszczyźnie możnaby drogą wymiany poszczególnych miejscowości jeszcze bardziej zmniejszyć liczbę Litwinów, należących do Polski. W każdym jednakże razie garstka ich pozostanie w Polsce, gdyż kolej żelazna, łącząca Warszawę przez Grodno z Wilnem, przechodzi właśnie przez ów odcinek litewski.

Wobec tego, że w państwie litewskim mieszka około 200.000 Polaków, przy normalnych stosunkach dwóch tych państw zawsze możliwe jest uregulowanie ochrony mniejszości na podstawach wzajemności. Należy tu podnieść, że ludność litewska Polski, pomimo swej drobnej liczebności, korzysta z praw narodowych, pozwalających jej np. na zorganizowanie własnego szkolnictwa (48 szkół ludowych i 2 gimnazja). Zresztą wybitna odrębność językowa Litwinów, ich świadomość narodowa i posiadanie odpowiednich organizacji układają warunki ich bytu w Polsce w sposób, budzący zazdrość Polaków na Litwie.

Wszystko to każe stwierdzić, że kwestja mniejszości litewskiej w Polsce nie budzi trosk poważniejszych i da się uregulować ostatecznie przy unormowaniu stosunków między Polską a Litwą jako dwoma niepodległymi państwami.

Najważniejszymi zagadnieniami kresowymi są — białoruskie i ukraińskie, musimy się przeto zastanowić nad nimi nieco dłużej.

### **Białorusini.**

Białorusini stanowią odłam wschodniej gałęzi Słowiańszczyzny, do którego należą również Ukraińcy i Rosjanie. Białorusini nigdy nie posiadali własnego państwa, a poszczególne księstwa białoruskie, stopniowo podbijane przez Litwę,

utworzyły wraz z tą ostatnią i z ziemiami południowo-ruskiemi państwo litewskie, które, jak już wiemy, połączyło się z Polską w jedną Rzeczpospolitą. W ten sposób ludność białoruska nie posiada żadnych własnych tradycji państwowych, odrębnych od litewsko-polskich. Tem bardziej, że wyższe warstwy społeczeństwa białoruskiego z biegiem wieków spolszczyły się zupełnie, a kultura białoruska, wytworzona w dobie panowania litewskiego, nie mogła wytrzymać współzawodnictwa z polską. W ten sposób w dobie podziałów Polski Białoruś pod względem politycznym była krajem polskim, gdyż inteligencja, biorąca udział w życiu politycznym, była tam polska, jakkolwiek lud niepiśmienny mówił po białorusku.

Po podziałach Polski rząd carski zabrał się w sposób niesłychanie energiczny do rusyfikacji Białej Rusi i tępienia tam wszystkiego, co ją wiązało z kulturą polską. W r. 1839-tych została skasowana unja wyznaniowa i olbrzymia większość Białorusinów została „nawrócona” na prawosławie. Rosja nie uznawała żadnej odrębności Białorusinów, traktowała ich jako „russkich” — t. j. Rosjan i starała się nie dopuszczać do rozwoju świadomości narodowej białoruskich mas ludowych. W tym duchu wychowywano młodzież, w tym duchu działało naślansze z Rosji duchowieństwo prawosławne i czynownictwo. Ponieważ zaś lud białoruski nie wytworzył własnej inteligencji, więc nic dziwnego, że propaganda ta odnosiła skutek.

Białorusini prawosławni poczęli się uważać za „russkich”, gdy tymczasem mniejszość Białorusinów wyznania katolickiego ignęła do kultury polskiej, zwłaszcza, że kościół katolicki na Białej Rusi posiadał charakter polski, który mu rząd carski usiłował odebrać. Otóż białorusini - katolicy — w przeciwstawieniu do Białorusinów prawosławnych — poczęli się uważać za Polaków. I istotnie, gdy z ludu białoruskiego wychodziły jednostki, którym udało się zdobyć oświatę, to pomnażały one zastępy inteligencji polskiej, o ile były katolickie, zaś o ile były prawosławne, rosyjskiej. Na wschodzie, gdzie lud białoruski stykał się ze zwartą masą rosyjską, ulegał on stopniowo rusyfikacji, na zachodzie — w Augustowskiem, w Białostockiem, pod Wilnem — polonizacji. W ten sposób białoruski obszar językowy nieco się uszczuplił na kresach. Tak samo Białorusini, dostawszy się do miast, zwłaszcza większych, wynaradawiali się, stając się — w zależności od wyznania — Polakami albo Rosjanami.

Dopiero w połowie XIX w. wśród polskiej inteligencji na Białej Rusi obudził się pewien ruch, mający na celu podniesienie oświaty ludu białoruskiego i wytworzenie literatury w jego mowie. Były to skromne zaczątki, z których prawdopodobnie wyrosłoby z czasem coś poważniejszego, ale rząd rosyjski stanął temu na przeszkodzie. Po powstaniu 1863 r. zakazano drukowania wydawnictw białoruskich czcienkami ła-



cińskiemi, Białorusinów - katolików poddano tym samym ograniczeniom i prześladowaniom, co rdzennych Polaków, i budzący się ruch białoruski przerwano na długie lata. Białorusini prawosławni byli w dalszym ciągu rusyfikowani, Białorusini-katolicy ulegali dobrowolnie wpływom kultury polskiej i przenikali się poczuciem przynależności do narodowości polskiej, broniąc polszczyzny w kościołach katolickich, którym rząd chciał narzucić język rosyjski, i nawet występując bardzo energicznie przeciwko wprowadzeniu tam języka białoruskiego. To ostatnie bowiem lud białoruski uważał za podstęp dla tem łatwiejszego później wprowadzenia języka rosyjskiego.

Wszystko to wytworzyło stosunki, w których ogół ludu białoruskiego nie ustalił jasnego pojęcia o swojej narodowości i swoim języku. Prawosławni, należący do kościoła „rosyjskiego“, skłonni byli uważać siebie za „russkich“, katolicy, wyznający „polską wiarę“, za Polaków. Gwarę, którą posługiwali się w życiu codziennem, uważali za język „prosty“ (mówić „po prostemu“), ale sądzili, że oświata może być udzielana tylko w „pańskiej“ mowie t. j. po rosyjsku albo po polsku. Nawet nazwa plemienna Białorusinów mało gdzie była używana przez ludność chłopską, która na pytanie — czem jest? odpowiadała albo wymienieniem wyznania („katolicy“, „prawosławni“), albo poprostu twierdziła, że jest „tutejsza“.

Dopiero pod sam koniec XIX stulecia wśród młodzieży pochodzenia białoruskiego, kształcącej się po wyższych zakładach naukowych Rosji, poczyną się budzić poważniejszy ruch w kierunku tworzenia własnej białoruskiej kultury narodowej, piśmiennictwa białoruskiego i oświaty w języku ludowym. Po klęskach Rosji w wojnie japońskiej, kiedy stosunki polityczne na kresach uległy pewnym zmianom, można już było przystąpić do założenia pierwszego pisemka ludowego w języku białoruskim. Powstało ono w Wilnie i zaczęło szerzyć świadomość narodową wśród ludu białoruskiego. Ale dalszy rozwój ruchu białoruskiego, pozyskującego wpływy na liczne jednostki wśród chłopów i robotników, spotkał się ze stanowczym oporem władz rosyjskich. Tak np. nie było mowy o wprowadzeniu białoruszczyzny do szkół, nawet ludowych, bo rząd uważał język białoruski (tak samo jak i ukraiński) za narzecze języka rosyjskiego i narzucił Białorusinom (i Ukraińcom) w szkołach ten ostatni.

Takie położenie Białorusinów trwało aż do Wielkiej Wojny i wyparcia najazdu rosyjskiego ze znacznej części Białej Rusi. Ruch białoruski wzmagał się, rosło piśmiennictwo białoruskie, ale świadomość białoruskich mas ludowych rozwijała się bardzo powoli i szerszych kół nie ogarniała. Dopiero za okupacji niemieckiej powstały pierwsze białoruskie szkoły ludowe, będące raczej narzędziem niemieckiej polityki, aniżeli skutkiem pragnień samego ludu. Lud białoruski, który nigdy własnych

szkół nie posiadał, niezupełnie zdawał sobie sprawę z tego, dlaczego się do szkół wprowadza jego „prostą“ mowę zamiast „pańskiej“ rosyjskiej lub polskiej, której domagali się Białorusini - katolicy. Bądź co bądź jednakże za okupacji niemieckiej świadomość narodowa Białorusinów poczyniła pewne postępy.

Dalszym bodźcem w tym kierunku były — upadek caratu i rewolucja rosyjska. Wówczas wszystkie, najbardziej nawet zacofane narody państwa rosyjskiego poczęły się budzić do samoistnego życia i żądać prawa stanowienia o swym losie. Wśród nich znaleźli się i Białorusini, którzy od żądań autonomii stopniowo przeszli do programu niepodległościowego. Z chaosu stosunków ogólnie - rosyjskich, wytworzonego przez rewolucję, zwłaszcza bolszewicką, poczęła się wynurzać idea samodzielnej republiki białoruskiej. Ogłoszono też tę ostatnią i nawet utworzono rząd białoruski, ale niebawem pokazało się, że dążności te nie miały dostatecznego poparcia w masach ludowych. Zresztą i ilość inteligencji białoruskiej była zbyt szczupła, aby próba utrzymania własnego państwa mogła się udać. Zawiodły nadzieje na pomoc niemiecką, nie doszły do skutku próby oparcia się o Polskę. W rezultacie ziemie, zamieszkane przez Białorusinów, zostały podzielone między Polskę a państwo Sowietów, jeśli nie brać pod uwagę małego skrawka białoruskiego, który znalazł się pod panowaniem Łotwy.

Po zawarciu ryskiego traktatu pokojowego z r. 1921 mniejsza część Białej Rusi została wcielona do Polski, sześć powiatów dawnej gub. Mińskiej wchodziło w skład „Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad“ w obrębie państwa sowieckiego, resztę zaś gubernij białoruskich: Witebską, Mohilewską i część Smoleńskiej włączono do Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad bezpośrednio.

W ten sposób w państwie polskim powstała kresowa kwestia białoruska. Według spisu urzędowego Białorusinów w Polsce jest 1,035.000, co stanowi 3,9% ogółu ludności. Z tego na województwo Polesskie przypada 374.000 (42,5%), na Nowogródzkie — 310.096 (36,7%), na okręg Wileński 249.000 (25,4%), wreszcie na woj. Białostockie 100.000 (7,4%). Ale cyfry te nie wyrażają dokładnie rzeczywistego stanu rzeczy wobec niesłychanej trudności ustalenia stosunków narodowościowych wśród ludności, nie posiadającej naogół wyrobionej świadomości narodowej.

Tam, gdzie człowiek, spytany o narodowość, odpowiada, że jest „tutejszy“ albo „katolik“, że mówi „po prostemu“ i chce szkoły „rosyjskiej, w którejby też uczono po polsku“, trudno nie popełnić błędów w statystyce narodowościowej. Zwłaszcza, jeśli przeprowadzającemu nietyle chodzi o stwierdzenie ścisłej prawdy, co o powiększenie liczby członków jego narodowości. Błędem byłoby wpisywanie wszystkich Białoru-



sinów-katolików jako Polaków, ale znów nie byłoby zgodnem z rzeczywistością zapisywanie osobnika, który mówi, że jest Polakiem, jako Białorusina, choć mowa jego niezawsze jest poprawną mową przeciętnego ogółu polskiego. Tem bardziej, że na kresach białoruskiego obszaru językowego mamy do czynienia z procesami, w naszych oczach zmieniającymi narodowość ludności. Wymiera stare pokolenie, które mówiło po białorusku, a jego miejsce zajmuje generacja, mówiąca tylko po polsku, tam, gdzie jeszcze najstarsi pamiętają język litewski. Budzi się świadomość wczorajszych „tutejszych“, którzy stopniowo poczynają się przyznawać do tej czy innej narodowości w sposób zupełnie zdecydowany. Jednem słowem na kresach polsko-białoruskich mamy do czynienia ze stosunkami, jeszcze nie ustalonymi ostatecznie, co musi powodować błędy w ustalaniu ogólnej cyfry Białorusinów w Polsce. To też nie popełnimy chyba żadnej niesprawiedliwości, jeśli podniesiemy liczbę Białorusinów polskich o  $\frac{1}{2}$  miliona — do 1,600.000.

Pomimo dotychczasowej słabości ruchu białoruskiego rozwija się on niewątpliwie. Szerzy się stopniowo świadomość narodowa wśród mas białoruskich, wzrasta liczba inteligencji białoruskiej. Tymczasem to, co się robi w Polsce dla zaspokojenia interesów kulturalnych ludności białoruskiej, jest zupełnie niewystarczające. Szkolnictwo białoruskie jest upośledzone i nieliczne, prawa języka białoruskiego w życiu publicznem nie są dostatecznie uwzględniane i dopiero w ostatnich czasach rząd przedsięwziął szereg kroków, zdążających do zmiany tego stanu rzeczy. Upośledzenie żywiołu białoruskiego w Polsce jest tem bardziej ubolewania godne, że rząd sowiecki nie szczędzi zabiegów w celu pozyskania Białorusinów i uczynienia z nich narzędzia do walki z Polską.

Sowiety znalazły się w tem uprzywilejowanem położeniu, że przeważająca większość obszarów białoruskich i ludności białoruskiej wchodzi w skład Związku Socjalistycznych Republik Rad (Z. S. R. R.). Otóż prawie całe terytorium białoruskie zostało w r. 1924 przyłączone do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad, i w ten sposób 3 miliony Białorusinów rosyjskich uzyskało możność rozwoju w warunkach autonomicznych. Wprawdzie rozwój narodowy Białorusinów i tam jest ograniczony skutkiem tego, że tylko komuniści korzystają z pełni praw, a komunistów wśród masy białoruskiej jest znikoma mniejszość. Bądź co bądź jednak mogą Białorusini rozwijać swe szkolnictwo i piśmiennictwo, posługiwać się językiem białoruskim w życiu publicznem i w instytucjach urzędowych i stopniowo zapewniać mu coraz większe znaczenie. Nazewnątrż Białoruska Socjalistyczna Republika Rad (B. S. R. R.) występuje jako odrębna całość administracyjna z języ-



kiem białoruskim jako urzędowym (przynajmniej teoretycznie, choć niezawsze w praktyce) i ma stanowić ośrodek przyciągający dla reszty Białorusinów. W ten sposób B. S. R. R. staje się jednym z narzędzi imperjalistycznej polityki moskiewskiego rządu sowietów. Wskazując na zdobycze żywołu białoruskiego w państwie sowieckim, jego agenci rozwijają energiczną akcję za oderwaniem ziem białoruskich od Polski i za przyłączeniem ich do Z. S. R. R.

## Ukraińcy.

Sprawa ukraińska w Polsce ma pewne podobieństwo do białoruskiej, ale zachodzą też między nimi znaczne różnice. Przedewszystkiem język ukraiński (zwany też ruskim albo małoruskim czy wreszcie rusińskim) jest w daleko wyższym stopniu samodzielnym aniżeli białoruski. Gdy temu ostatniemu niektórzy językoznawcy odmawiają nawet tytułu do miana odrębnego języka, traktując go tylko jako dialekt, mowa ukraińska jest językiem odrębnym w takim samym stopniu jak polska, rosyjska czy serbska. Następnie Ukraińcy są narodem licznym, zajmując w rodzinie słowiańskiej drugie (po Rosjanach) miejsce, jest ich bowiem około 25 milionów. Wreszcie i świadomość narodowa Ukraińców stoi na daleko wyższym stopniu rozwoju, jakkolwiek pod tym względem na poszczególnych obszarach ukraińskiego terytorjum językowego zachodzi dość znaczna różnica. Tłómaczy się to losem historycznym ziem ukraińskich.

Plemionom ukraińskim nie udało się w zaraniu dziejów ani wytworzyć jednej wspólnej państwowości, ani jej wogóle utrzymać. Państwo kijowskie w w. XIII-tym uległo najściu Tatarów i skutkiem tego upadło. Państwo halicko-włodzimierskie również się nie utrzymało i ziemie, zamieszkane przez Ukraińców, weszły w skład Litwy w dobie jej najbujniejszego rozrostu oraz Polski. Ruś Czerwona (późniejsza Galicja Wschodnia) od w. XIV jak najściślej zespółiła się z Polską, gdy ziemie ukraińskie Litwy weszły w skład Polski dopiero w połowie w. XVI-go. W połowie XVII stulecia skutkiem powstań kozackich część Ukrainy przechodzi pod panowanie Moskwy, na rzecz której Polska traci nieco później i Kijów. W XVII i XVIII stuleciu kolonizacja ukraińska zdobywa olbrzymie połacie stepowe nad Czarnem Morzem, rozszerzając w ten sposób etnograficzny obszar ukraiński daleko na południe i na wschód. W wieku XIX-ym to zdobywanie nowych terenów przez ludność ukraińską trwa w dalszym ciągu, tak że wkońcu osiedla ukraińskie w państwie rosyjskiem rozciągają się od Besarabji po Kaukaz, od błot poleskich po Odesę i Krym.

Jednakże, nie potrafiwszy zachować załączków własnej państwowości, Ukraińcy stopniowo tracą własne warstwy

możne i oświecone i przekształcają się wkońcu na surową masę etnograficzną, pozbawioną własnej inteligencji. Na zachodzie, a więc przede wszystkim na Rusi Czerwonej, następnie w Chełmszczyźnie, na Wołyniu i Podolu warstwy oświecone ukraińskie ulegają wyższej kulturze polskiej, z którą nie może współzawodniczyć wytworzona na podkładzie cerkiewno-słowiańskim kultura południowo-ruska, obca ludowi. Ukraińskie warstwy oświecone w Polsce nie tylko przyjmują język polski, ale przechodzą na katolicyzm lub unję, rozstając się w ten sposób ze swym wyznaniem grecko-prawosławnem. Pod panowaniem rosyjskim rząd carski dba usilnie o zrusyfikowanie Ukraińców, wygłaszając teorię, że Ukraińcy (tak samo jak i Białorusini) stanowią jedność narodową z Rosjanami i, wskutek tego, nie potrzebują własnej odrębnej kultury narodowej. Kiedy w w. XIX-tym, pod wpływem idei Wielkiej Rewolucji Francuskiej, i na Ukrainie rosyjskiej poczyną się budzić ruch narodowy, opierający się tym razem już o żywą mowę ludu i pragnący wytworzyć na jej podkładzie nowożytną kulturę ukraińską, władze carskie stawiają temu nieśłychane przeszkody. Wszelkie próby wprowadzenia języka ukraińskiego do szkół zostały brutalnie stłumione, a w r. 1876-ym wyszedł jedyny w swoim rodzaju ukaz carski, zakazujący drukowania po ukraińsku wszystkiego, co wykraczało poza obręb popularnej literatury pięknej. A więc nie wolno było drukować ani pism periodycznych, ani rzeczy naukowych, ani tłumaczeń arcydzieł literatury obcej po ukraińsku. W ten sposób na długie lata zniszczono normalny rozwój ruchu ukraińskiego w Rosji i zatamowano rozrost inteligencji ukraińskiej.

Tymczasem w Galicji odrodzenie narodowe Rusinów szło inną drogą. Po rewolucji 1848 r. ludy Austrii otrzymały możliwość rozwoju na gruncie konstytucyjnym, z czego też skorzystali i Rusini. Ruch ukraiński, budzący się pod wpływem idei wolnościowych Rewolucji Francuskiej, był wprawdzie bardzo słaby i tylko powoli wyłaniał własną inteligencję, ale korzystał on z pewnej opieki władz austriackich, które, bojąc się polskich tendencji niepodległościowych, popierały Rusinów. Wśród tych ostatnich nie było żadnych tradycji własnej państwowości, ani łączności z resztą ziem ukraińskich, gdyż związek Rusi Czerwonej z Kijowem oddawna był zerwany. Nadto, gdy Rusini galicyjscy byli unitami, reszta Ukraińców wyznawała prawosławie, co znowu wytwarzało rozłam między dwiema gałęziami tegoż samego plemienia. W dodatku i carska Rosja zwróciła uwagę na Rusinów galicyjskich, usiłując ich za pośrednictwem swych dobrze płatnych agentów pozyskać dla narodowości rosyjskiej i prawosławia. Skutkiem tego wśród nielicznej inteligencji ruskiej w Galicji nastąpił rozłam. Jedna część jej uznawała Rusinów

za odłam wielkiego narodu rosyjskiego „od Sanu do Kamczatki“. Byli to t. zw. „Moskalofile“ czy inaczej „Starorusini“. Druga część inteligencji („narodowcy“, „Ukrainofile“ albo po prostu „Ukraińcy“) uznawała Rusinów za naród odrębny od Rosjan.

W walce wewnętrznej zwyciężyli Ukraińcy. Rozwijając własną kulturę, wywalczyli oni na gruncie konstytucyjnym prawa obywatelskie swego języka w urzędach, sądach i wogóle w życiu publicznym, przede wszystkim zaś w szkolnictwie. Kiedy na Ukrainie rosyjskiej nie wolno było wydać popularnej broszurki ukraińskiej o cholerze, w Galicji Rusini zdobyli liczne szkoły — nietylko ludowe, ale i średnie, a na uniwersytecie lwowskim szereg katedr z ukraińskim językiem wykładowym. Nic też dziwnego, że Ukraińcy rosyjscy zaczęli korzystać z tych zdobyczy, przenosząc na grunt galicyjski to, co było surowo zakazane w Rosji: pisma periodyczne, wydawnictwa naukowe i wogóle działalność wydawniczą, przekraczającą ukaz 1876 r. W ten sposób w Galicji Wschodniej wytworzyło się niejako laboratorium, z którego skorzystali Ukraińcy po r. 1905-ym, kiedy, skutkiem klęsk caratu na Dalekim Wschodzie, zelżały nieco kajdany gnębionych przez Rosję ludów.

Powstają więc i na Ukrainie rosyjskiej pisma, liczne spółki wydawnicze, stowarzyszenia i inne organizacje o charakterze ukraińskim. Dość szybko wzrasta liczebnie inteligencja ukraińska. Ale o wprowadzeniu języka ukraińskiego do szkoły, nawet ludowej, w dalszym ciągu niema mowy, a wszelkie próby w tym kierunku są brutalnie tłumione przez władze rosyjskie. Niemniej jednakże ruch ukraiński powoli się wzmaga, głównie w Kijowie i na Ukrainie lewobrzeżnej (za Dnieprem), bardzo słabo na Podolu i Wołyniu, zupełną nieobecnością zaś świeci w Chełmszczyźnie, na Podlasiu i Polesiu.

Wielka Wojna i rewolucja rosyjska popchnęły ruch ukraiński ku dalszemu rozwojowi. Na Ukrainie rosyjskiej z żywiołową siłą tworzą się ogólnonarodowe organizacje, które od haseł autonomicznych szybko przechodzą do dążności niepodległościowych — i oto w r. 1918 powstaje niepodległe państwo ukraińskie z ośrodkiem w Kijowie, które wykorzystuje panujący wówczas chaos w Rosji dla zupełnego oderwania się od niej. Wschodnio-galicijscy Ukraińcy wyzyskują znów rozkład Austrii dla utworzenia odrębnej — Zachodnio-ukraińskiej republiki.

Nie tu miejsce na kreślenie dziejów tych nowotworów państwowych. Dość powiedzieć, że obydwie te próby zawiodły. Ukraińcy wschodnio-galicijscy, ufni w pomoc austriacko-niemiecką, nie doceniali siły i wpływów polskich i, chcąc przejść do porządku dziennego nad interesami licznej miejscowej ludności polskiej, narazili się na wojnę, którą musieli



przegrać. Ukraińcy naddnieprzańscy również przecenili swe siły i w końcu ulegli przewadze bolszewików, którzy podbili zbrojną ręką Ukrainę. Narodowa republika ukraińska została przekształcona na „Ukraińską Socjalistyczną Republikę Rad“, należącą do Z. S. R. R., ze stolicą w rosyjskim Charkowie. W trakcie tej walki nastąpił rozbrat między Ukraińcami naddnieprzańskimi a wschodnio-galicyjскими. Kiedy pierwsi szukali pomocy Polski i wspólnie z Polakami, pod wodzą Petlury, walczyli z najazdem bolszewickim, galicyjskie siły zbrojne, wyparte przez armję polską za Zbrucz, łączyły się z Denikinem, wieszczącym Ukraińców jako „zdrajców“, i z bolszewikami.

W wyniku wypadków wojenno-rewolucyjnych obszar zamieszany przez ludność języka ukraińskiego, znalazł się w czterech państwach. Przeważającą część tego obszaru tworzy „Ukr. Soc. Republika Rad“ (U. S. R. R.), bukowińskie i besarabskie kresy ukraińskie weszły w skład Rumunii, Ruś Węgierską przydzielono Czecho-Słowacji, reszta ziem ukraińskich wraz z Galicją Wschodnią stanowi część Rzeczypospolitej polskiej.

Według urzędowych danych statystycznych ludność ukraińska w Polsce zamieszkuje głównie trzy wschodnie województwa dawnej Galicji, następnie woj. Wołyńskie i część Lubelskiego. Najwięcej jest Ukraińców na Wołyniu — 982.000 (68,3%), następnie w woj. Lwowskim — 972.000 (35,8%), Stanisławowskim — 938.000 (69,7%), Tarnopolskim — 711.000 (49,7%). Poleskiem — 156.000 (17,8%). W województwie Lubelskiem (Chełmszczyzna i Podlasie) jest ich zaledwie 69.000 (3,2%), wreszcie w Białostockiem — 30.000 (3,2%) i w Krakowskim — 39.000 (2%). Razem więc jest Ukraińców w Polsce — 3,897.000 czyli 14,3%. Cyfra ta jest bardziej zbliżona do rzeczywistości od urzędowej cyfry Białorusinów przede wszystkim dlatego, że znaczna większość Ukraińców, zamieszkująca Galicję Wschodnią, posiada już wyrobioną i utrwaloną świadomość narodową. Następnie, Ukraińcy wołyńscy i polescy są prawosławni, więc nie zachodzi możliwość utożsamiania ich z Polakami ze względów wyznaniowych. Wreszcie język ukraiński tak się różni od sąsiednich, że nieporozumienia językowe są wykluczone. Biorąc jednakże pod uwagę brak świadomości narodowej Ukraińców na kresach północno-zachodnich ukraińskiego obszaru językowego (zwłaszcza na Polesiu i w woj. Białostockiem), możemy z pewną słuszością podwyższyć tę cyfrę do 4.000.000, aby mieć mniej więcej ścisłą liczbę Ukraińców w Polsce.

Terytorjum, na którym mieszka ludność ukraińska w Polsce, nie jest jednolite i rozpada się na kilka pod wielu względami odrębnych obszarów.

Największą odrębność wykazują województwa wschod-

nio - galicyjskie. Historycznie jest to kraj, od XIV wieku zespolony z resztą ziem polskich i skutkiem tego w wielkim stopniu przesiąknięty polskością. Dość powiedzieć, że w trzech wschodnich województwach galicyjskich obok 2,600.000 Ukraińców mieszka 2,480.000 Polaków. Jeśli nawet wyłączymy przeważnie polskie powiaty zachodnie województwa Lwowskiego, to i tak będziemy musieli stwierdzić olbrzymią liczbę Polaków w tych województwach. Przytem na krańcach wschodnich i w środku obszaru ukraińskiego leży cały szereg powiatów o przewadze polskiej, gdy na zachód od polskiego Lwowa mamy powiaty z przeważającą ludnością ukraińską. Wytworzyła się tu w ciągu wieków prawdziwa szachownica narodowościowa, której w żaden sposób nie da się tak podzielić, aby po zachodniej stronie granicy nie było powiatów o przewadze ukraińskiej, zaś po wschodniej o przewadze polskiej. Zwłaszcza, że na Podkarpaciu ciągnie się, stale zewężający się ku zachodowi pas osiedli ukraińskich, dochodzących aż pod Nowy Sącz (t. zw. Łemkowszczyzna) i stąd owi Ukraińcy w województwie Krakowskiem.

Ale mieszanina narodowościowa wschodnich województw galicyjskich występuje w jeszcze innej formie. Ukraińcy stanowią tam prawie wyłącznie ludność chłopską z małą domieszką drobnomiejskiej i robotniczej i nieliczną inteligencją. Tymczasem Polacy przeważają wśród wielkiej własności rolnej, wśród mieszczaństwa chrześcijańskiego i klasy robotniczej, wreszcie wśród inteligencji. Obok tego liczny jest tam polski stan chłopski, stale rosnący dzięki napływowi z Galicji Zachodniej. Co się zaś tyczy Żydów wschodnio - galicyjskich, to, asymilując się, zasilają oni, jako ludność miejska, polskość kraju. Wszystko to ogromnie komplikuje stosunki wschodniogalicyskie i utrudnia rozwiązanie miejscowych zagadnień. Tembardziej, że Ukraińcy wschodnio - galicyjscy posiadają wysoko rozwiniętą świadomość narodową, silną organizację oraz długoletnie doświadczenie walk na gruncie konstytucyjnym. Tu trzeba dodać, że i miejscowa ludność polska jest zahartowana w walce narodowościowej i, tak samo jak i ukraińska, przesiąknięta jest w wielkiej mierze nacjonalizmem bezwzględny.

Wołyń w porównaniu z Galicją Wschodnią przedstawia się zupełnie inaczej. Przedewszystkiem ludność ukraińska tu stanowi przeważającą większość, gdy Polacy stanowią zaledwie około 10%, a miasta nie są polskie, raczej, jak dotąd, rosyjsko - żydowskie. Ale pod względem świadomości narodowej i liczby inteligencji Galicja wyprzedziła Wołyń o jakich kilkadziesiąt lat. Ruch ukraiński przed wojną na Wołyniu prawie nie istniał, a wpływ przeważny na tamtejszą ludność mieli głównie czarnosecinni popi rosyjscy. To też inteligencji ukraińskiej na Wołyniu jest zaledwie garstka. I kulturalnie

Wołyń wybitnie się odcina od Galicji Wschodniej. Ta ostatnia, o ile chodzi o Ukraińców, jest unicka, gdy na Wołyniu panuje prawosławie, a językiem „pańskim“ na Wołyniu do niedawna był głównie rosyjski, dopiero w ostatnich czasach stopniowo wypierany przez polski, gdy w Galicji Wschodniej kulturą panującą od wieków jest polska.

Jeszcze niżej stoi świadomość narodowa Ukraińców na Polesiu i w woj. Lubelskiem i Białostockiem. Na Polesiu i w Białostockiem wcale niema inteligencji ukraińskiej, w Chełmszczyźnie reprezentowana jest ona przez jednostki. Zresztą w Chełmszczyźnie i na Podlasiu znaczna część ludności ukraińskiej, byłej unickiej, zupełnie się spolonizowała w dobie prześladowania unji przez rząd carski, i dziś ruch ukraiński nie ma tam wielu zwolenników.

Jak z tego widać, kwestja ukraińska występuje w Polsce w rozmaitych postaciach — w zależności od stosunków narodowo-kulturalnych danego odcinka ukraińskiego obszaru etnograficznego. To, co w Galicji Wschodniej jest zagadnieniem palącym, wymagającym natychmiastowego rozwiązania, na Wołyniu zaledwie dojrzewa, na Polesiu zaś jest kwestją dalszej przyszłości. Język ukraiński w Galicji Wschodniej może być uwzględniony w całym życiu publicznym od góry do dołu, od szkoły ludowej do uniwersytetu, gdy na Wołyniu musi dopiero stawiać pierwsze kroki, nawet w szkolnictwie ludowym i średnim, a na Polesiu jest jeszcze gorzej.

Należy stwierdzić, że tak Białorusini, jak i Ukraińcy są w 80 — 90% ludnością chłopską, w znacznej mierze mało- i bezrolną. To też rozwiązanie kwestji agrarnej jest na kresach zagadnieniem bodaj że jeszcze bardziej piekącym niż w rdzennej Polsce. Jednocześnie kresy są tym obszarem w państwie, gdzie i część małorolnej i bezrolnej ludności polskiej musi szukać warsztatów pracy. I najtrudniejszym jest tu pogodzenie interesów miejscowej ludności, pracującej na roli w warunkach bardzo ciężkich, z interesem ogólnopolskim, wymagającym skierowania na wschód nadmiaru ludności bezrolnej z zachodu.

Z komplikacji na kresach ukraińskich Polski korzysta rząd sowiecki, wskazując ludności ukraińskiej na to, co się dzieje w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Rad (U. S. R. R.). Podbiwszy Ukraińców zbrojną ręką, bolszewicy musieli się jednak liczyć ze znacznym poziomem świadomości narodowej ukraińskich mas chłopskich, pogłębionej w dobie rewolucji i krótkotrwałego istnienia Ukraińskiej Republiki Ludowej. Stąd po okresie bezwzględnej walki z ukraińskim ruchem narodowym następuje okres „ukrainizacji“ t. j. wprowadzania języka ukraińskiego do szkolnictwa wszelkich stopni, do sądów i urzędów, stąd popieranie ukraińskich przedsiębiorstw i instytucyj kulturalnych. Bolszewicy starają się U. S.



R. R. nadać zewnętrzny charakter autonomiczny prowincji ukraińskiej i w ten sposób uczynić ją punktem przyciągającym dla Ukraińców Polski i Rumunji. I z tem muszą się liczyć politycy polscy.

## Wnioski.

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wynika, że kresy wschodnie stanowią z jednej strony część państwa polskiego, z drugiej zespół odcinków takich obszarów językowych, które w przeważającej swej części leżą poza państwem polskim. Na tych kresach obok ludności niepolskiej mieszkają również Polacy, jako ludność rdzenna, przyczem żywioł polski znajduje się w rozmaitym stosunku liczbowym wobec ludności niepolskiej, osiągając w niektórych powiatach nawet większość. Wobec tego sprawa kresów jest przedmiotem polityki wewnętrznej państwa, jednocześnie zaś dotyka i jego polityki zagranicznej. Stosunek do kresów musi być traktowany pod kątem widzenia interesów większości ich mieszkańców, ale z uwzględnieniem słusznych praw ich ludności polskiej, a przede wszystkim ze stanowiska dobra państwa i ogółu jego obywateli.

Państwowa polityka kresowa musi mieć na celu utrwalenie i wzmocnienie państwa za pomocą zadosyćuczynienia potrzebom i interesom wszystkich odłamów ludności, a więc nie tylko narodowości polskiej, ale i mniejszości narodowych. Z programu polityki kresowej musi być usunięte wszystko, co zmierzałoby do prześladowania czy ograniczania praw tych mniejszości. Albowiem nigdy jeszcze ograniczenia i prześladowania nie wychodziły na dobre państwu, które je stosowało. Przeciwnie, budziły one zawsze opór, pogłębiały niechęć i wznicały nienawiść do państwa - prześladowcy. To też Polska powinna używać wszelkich środków, nie stojących w sprzeczności z interesami państwowemi, by wzbudzić u mniejszości narodowych zaufanie i przywiązanie. Tylko przez wytworzenie poczucia, że danemu odładowi narodowości w Polsce jest lepiej, niżby mu być mogło gdzieindziej, można zapobiec wytwarzaniu się szkodliwych dla państwa dążeń odśrodkowych. A więc pełnia praw obywatelskich oraz jaknajszersze uwzględnienie interesów kulturalnych i ekonomicznych mniejszości kresowych — oto program narodowościowy państwa, dbającego o normalny rozwój własny i swoją przyszłość. Tylko na podstawie wypełnienia takiego programu ma się prawo żądać od mniejszości narodowych na kresach szczerze lojalnego stosunku do Polski.

